

The cover art is a detailed illustration. On the left, a man's face is shown in profile, looking towards the right. He has a long, flowing white beard and is surrounded by green leaves and vines. On the right, a woman's face is shown in profile, looking towards the left. Her face is framed by autumnal leaves in shades of orange, red, and brown. The two faces are positioned as if they are looking at each other. The background is a dark, swirling pattern of green and blue, suggesting a forest or a magical realm. The overall style is painterly and evocative of nature and mythology.

MICHAŁ ŁUCZYŃSKI

MITOLOGIA SŁOWIAŃSKA

DLA MŁODEGO CZYTELNIKA

BOSZ

MICHAŁ ŁUCZYŃSKI

MITOLOGIA SŁOWIAŃSKA

DLA MŁODEGO CZYTELNIKA

BOSZ



SPIS TREŚCI

- 5 O tym, jak bogowie ludziom słońce zwrócili
- 9 O powstaniu Jutrzenki i Gwiazdy Porannej
- 15 Jak Wodosyn smoka Wodopija pokonał
- 21 Jak bogowie magiczny napój odzyskali
- 27 Odkąd to Piorun jest szefem wszystkich bogów?
- 31 Dlaczego tylko Piorun może dzierżyć piorun?
- 35 O tym, jak Dadźbóg swoje krowy odzyskał
- 41 Skąd wziął się Wielki Wóz na niebie?
- 47 Jak powstały Wołosozary?
- 51 Dlaczego należy być gościnnym?
- 55 O pewnym mieście, w którym mieszkały tylko kobiety
- 67 O białym koniu z Dadźbożego stada i lekkomyślnym królu oraz co z tego wynikło
- 71 Dlaczego Słowianie zaczęli budować grody?
- 79 Jak Słowianie ludojadów przepędzili
- 87 Zagadka starego kopca nad Dniestrem
- 95 Dlaczego nie należy gniewać władcy węży i o tym, jak boleśnie przekonali się o tym Nerowie
- 101 Skarb Czarnego Jeziora
- 107 Tajemnica Gełóń-grodu
- 115 Legenda o Wilczycu Dzielnym, pogromcy Jyrków i Czarnych Płaszczy
- 121 Dlaczego owce Bydinów są czarne?
- 127 Dlaczego Bydinowie jedzą szyszki?
- 133 Skorowidz nazw, imion i trudniejszych wyrazów



O tym, jak bogowie ludziom słońce zwrócili

Bardzo, bardzo dawno temu, ale tak dawno, że najstarsi z najstarszych nie pamiętają, Ojciec Niebo unosił się wysoko nad Matką Ziemią. Tak powstał świat, jaki dziś znamy – kwiaty, trawa, drzewa, zwierzęta, nawet rzeki, morza, góry, deszcz i wiatr. Tak powstało wszystko, co jest.

Ostatnimi z dzieci Nieba i Ziemi byli ludzie. Ludzie dosłownie urodzili się z ziemi, jak grzyby po deszczu. Wyszli ze swoich jamek i od razu spojrzeli w niebo, a wszystko, co widzieli, nappełniało ich nieopisanym zdziwieniem. Było ich wielu. Z czasem zasiedlili całą ziemię i byli wdzięczni za dary Matki Ziemi, która ich karmiła.

Ludzie nie byli na ziemi sami. Dadźbóg, czyli Słońce, oświecał im drogi w dzień, a Chors, czyli Księżyc, stał się ich przewodnikiem w nocnych wędrówkach. Pierwsi ludzie mieli przyjaciół w niebie – w Swaróg-grodzie. To stamtąd przychodzili do nich często bogowie, aby ich odwiedzać i z nimi pogawędzić.

Kiedyś ludziom było tak zimno, że aż cali się trzęśli w swoich chatkach. Wtedy jeden z nich poprosił bogów o pomoc, a Piorun podpalił błyskawicą stare, spróchniałe drzewo. Ludzie odpalili sobie szczapki od tego ognia i zanieśli do swoich domów. Odtąd zimą było im ciepło i mogli gotować jedzenie.

Innym razem był taki głód, że nie było co do garnka włożyć, bo zwierzyna gdzieś pouciekała, a jagody w lesie nie obrodziły. Wtedy Piorun przybył i podarował ludziom ziarno, aby mogli je posadzić i uprawiać pszenicę i żyto. Odtąd nikt już nie głodował spośród Ziemiorodzonych.

Z pomocą bogów i pod ich czujnym okiem ludzie zaczęli sobie świetnie radzić. Byli rolnikami i myśliwymi. Nauczyli się budować domki, w których zawsze było ciepło. Dobrobyt i powodzenie zagościło w domach potomków Matki Ziemi.

Jednak dobre czasy nie trwały wiecznie. Pewnego dnia słońce jakby zgasło. Nikt nie wiedział, co się z nim stało. Najpierw świeciło, a potem nie świeciło. I zapanował mrok na całym świecie, i trwał on wiele tygodni, a potem miesięcy.

Była to sprawka olbrzymów. To istoty, które wcześniej niż my narodziły się gdzieś w zakamarkach jaskiń i w górskich grotach. Nie lubiły one ludzi i chciały im zaszkodzić. Lubiły za to ciemności. Noc była ich ulubioną porą. Postanowiły więc porwać słońce i zamknąć je wewnątrz największej z górskich jaskiń.

Bogowie zwołali naradę. Niebo, czyli Swaróg, potem Piorun, Dadźbóg, Chors, Rod i wielu innych zebrało się pod drzewem świata i długo dyskutowali nad tym, co tu zrobić. Nikt nie wiedział, co się stało ani gdzie jest teraz słoneczny dysk. A ludziom



groziła śmierć z głodu, bo bez słońca nie ma żyta i pszenicy, ziemia nic nie jest w stanie urodzić. Ostatecznie bogowie postanowili, że trzeba wyruszyć na olbrzymów, bo była to ich sprawka. I że trzeba odebrać złodziejom słońce, i zwrócić je ludziom, aby świeciło.

Do wielkiej bitwy bogów z olbrzymami doszło w niedostępnych śnieżnych górach. Walka trwała długo, jednak bogowie zwyciężyli i olbrzymy musiały się ratować ucieczką. Uciekały, gdzie pieprz rośnie.

Niebo, czyli Swaróg, dojrzał w ciemnościach górskich jaskiń dobiegające światło i domyślił się, że słońce właśnie tam jest uwięzione. Zaczął powolutku schodzić w głąb jaskini. Kiedy był już na miejscu, zbliżył się do ogromnych wrót.

I nie pomylił się. Przez dziurkę od klucza dobiegało znajome światło. Chwycił swój wielki młot i zaczął uderzać nim w stalowe wrota tak mocno, że echo niosło się chyba aż po samo niebo. W końcu udało mu się wyważyć drzwi i uwolnić słońce. Wyszedł razem z innymi bogami na powierzchnię i podrzucił słoneczny krąg wysoko, tam, gdzie widzimy go do dzisiaj.

I odtąd ziemia znów rodziła kwiaty i zioła, a rolnik mógł bez obaw siać ziarno, które otrzymał od bogów, i oczekiwać zbiorów. Tak bogowie oddali ludziom słońce. Na ziemię wróciły spokój i dostatek. Ludzie nie musieli już obawiać się, że gleba, zamrznięta bez obecności Swarożycowego światła, nie wyda plonów, że żyto nie wejdzie i znów głód zajrzy im w oczy. Odtąd ludzie żyli w wiecznej przyjaźni z bogami.







Odkąd to Piorun jest szefem wszystkich bogów?

To znowu znany Wam już Swaróg-gród. Dziś w domu Swaroga krzątania i ogólne podekscytowanie – trwają przygotowania do wielkiej uczty, kolejnej w tym miesiącu. Ale ta będzie wyjątkowa. Ojciec Swaróg wzywa wszystkich bogów na biesiadę!

„Słuchajcie, moje dzieci, moje wnuki, moje prawnuki i praprawnuki! Drodzy sąsiedzi, drodzy przyjaciele, bliżsi i dalsi krewni, moja rodzino” – zaczął Swaróg. „Nadszedł dzień, żeby stary ojciec odjął sobie nieco obowiązków i trochę odpoczął, a dla was – czas wziąć ich więcej na swoje barki i trochę bardziej się zmęczyć, ha, ha, ha! Oto, com zdecydował!”.

Zebrani bogowie, pousadzani tłumnie przy dębowych stołach, słuchali z największą uwagą.

„Piorunie, mój drogi synu, ty będziesz rządzić chmurami. Będziesz im rozkazywać, a one będą na twój rozkaz puszczać z siebie deszcz, aby ziemia mogła żywić nas i wszystkich ludzi, wszelką zwierzynę i rośliny. Twój piorun będzie wstrząsać ziemią i górami, mianuję cię dowódcą wszystkich bogów – taka moja wola!” – ozwał się stary Swaróg.

„Niechaj tak się stanie” – odrzekł Piorun i z pokorą pochylił głowę przed ojcowym majestatem.

Potem zwrócił się Swaróg do innego swego syna, siedzącego zaraz obok Pioruna:

„Dadźbog, mój drogi synu, ty będziesz obiegać świat wkoło za dnia i swoimi promieniami będziesz opromieniał ziemię, aby rodziła wszelkie zioło i zboże, a życie na niej mogło trwać po wsze czasy. Aby rolnik mógł zebrać plony, a pasterz wypasać swe stada, by tak życie mogło trwać nadal”.

„Chorsie! Mój drogi synu! Ty będziesz obiegać świat wkoło nocą i swoim bladym światłem oświeć drogę podróżującym, rozjaśniać mroki nocy zagubionym i będącym w potrzebie, chronić ludzi i zwierzęta przed złymi stworzeniami”.

„Mokoszo, moja droga synowo! Ty będziesz trwała przy Piorunie, będziesz razem z nim dbać o deszcze i urodzaje dla ludzi, będziesz patronowała narodzinom i pomagała przy połogu. Twoim obowiązkiem będzie opiekowanie się kobietami, czuwanie nad płodnością i zajęciami domowymi”.

„Marzanno, moja droga wnuczko! Twoja rzecz to wyruszać co dzień przed świtem w orszaku Słońca i zapowiadać ludziom, że oto idzie Swarozyc! Ale spokojnie, nie będziesz podróżować po nieboskłonie sama, będzie ci towarzyszył Jarzyło. Do ciebie należy też dbanie, by panienki wydawały się za mąż, będziesz patronką młodych dziewczyn”.





Skąd wziął się Wielki Wóz na niebie?

Jeden z praprawnuków Welesa był bardzo dobrym i uczciwym człowiekiem. Szanował wiły. Słuchał się ich, niezależnie od tego, co mu kazały, i robił dokładnie to, co mu powiedziały. Czczył bogów i nigdy nie zapominał, żeby ofiarą oddać cześć ojcu Swarogowi i pozostałym bogom i boginiom, którzy mieszkali w Swaróg-grodzie. Miał na imię Dobrorad i to o nim jest ta historia. A opowiada o tym, jak na niebie pojawił się Wielki Wóz – jak Słowianie nazywali gwiazdozbiór przez nas zwany Wielką Niedźwiedzicą. Kiedyś Swaróg chodził wśród ludzi po ziemi. Oczywiście nie jawnie, tylko w przebraniu, jako nieznajomy. Ojciec bogów zachowywał się jak zwykły śmiertelnik. Wędrował tu i tam i słuchał tego i owego. Przysłuchiwał się, co ludzie mówią. Pilnie nadstawiał uszu. Oceniał, czy ludzie są dobrzy, czy źli. I wyciągał wnioski.

Swaróg szybko przekonał się, że imię Dobrorada wzięło się z tego, że lud wielce cenił jego dobre rady. Słowianie chętnie gościli w jego chacie i prosili, aby im w czymś doradził. A to czym naprawić uszkodzone radło. A to jak upiec chleb, aby był smaczniejszy. A to jak rozsądzić jakiś spór. A to znowu jak to, a to znowu jak tamto...

Dobre rady Dobrorada stały się po pewnym czasie słynne w całym kraju, do tego stopnia, że ludzie z odległych krain przybywali do jego chaty po pomoc. A ten nigdy nikomu nie powiedział złego słowa, na nikogo krzywo nie spojrzał. Dla każdego zawsze miał dobre słowo i każdemu chętnie pomagał. Oczywiście nie uszło to uwagi Swaroga, który bacznie przyglądał się w owe dni ludziom na ziemi.

Jedna z głośnych w swoim czasie dobrych rad Dobrorada dotyczyła tego, jak zachować się po bitwie. Otóż w dni owe dobrzy ludzie i źli ludzie kłócili się ze sobą tak bardzo, że walczyli cały dzień. Dobre wiły pomagały dobrym ludziom, ale mimo tego wielu poległo – zarówno dobrych, jak i złych. Ludzie dobrzy nie chcieli grzebać wrogów. Wiły zwołały wtedy zebranie, przyszły do ludzi i powiedziały im, że muszą pochować swych braci i nie mogą pozwolić, aby jakiegokolwiek dusze włączyły się bez celu jak jakieś nieme zwierzęta. Wtedy Dobrorad powiedział, że zrobi im wszystkim pogrzeb – wykopał groby i ogłosił, że każdy z braci będzie godnie pochowany – nieważne, swój czy nie swój, dobry czy zły. Dobrorad poszedł do wioski, zaprzągnął konie do wozu, a następnie przybył na pobojuwisko, umieścił na wozie ciała dobrych i zawiózł je na miejsce pochówku. Po wszystkim zapowiedział, że zamierza pogrzebać również wrogów. Ale ludzie oburzyli się postępowaniem Dobrorada, pytali, dlaczego wrogowie mieliby spocząć w grobach na równi z ich braćmi?! „Niech ich dusze biegają teraz jak jakieś nieme zwierzęta!” – nawoływali.





albo zrobiły z nich swoich niewolników. Grodzisko nazwały Babigrodem – oczywiście dlatego, że mieszkają w nim same baby.

Kobiety w Babigrodzie szybko zorganizowały się, a sama Mężyoja wprowadziła tam swoje rządy. Podzieliła kobiety na trzy grupy: mądre, silne i piękne. Mądre miały być jej doradczyniami w radzie, silne zostały elitą kobiecej armii, a piękne były jej sekretną bronią do szpiegowania i negocjacji z mężczyznami, gdyby kiedyś doszło do jakichś rozmów. Szybko też rozpuściła wici po całej krainie, namawiając wszystkie chętne, aby dołączały do buntu kobiet, wypowiadały posłuszeństwo ojcom, mężom i braciom i przybywały do Babigrodu, gdzie czeka na nie lepsze życie.

Wieść o zbrojnym powstaniu kobiet nie uszła uwadze króla krainy. Na dworze królewskim mówiono otwarcie, że kobiety tworzą armię i przygotowują się do wojny. Że rozesłały po całym kraju swoje agentki, żeby werbowały kobiety do Babigrodu. Że stworzyły doskonałą siatkę wywiadowczą i mają szpieginie w każdym mieście. Że zaprowadziły niewolnictwo i że trzymają jeńców w lochach, i bardzo źle ich traktują. Że przeprowadzają szkolenie wojskowe z walki mieczem i toporem, a także cepem i ze strzelania z łuku oraz z jazdy konnej. I że armia buntowniczek stale się powiększa, i wkrótce mogą stać się zagrożeniem dla całego królestwa.

Już nie tylko w Babigrodzie Mężyoja prawa swe ustanawia, rządy kobiet na całej ziemi ogłasza, a mężczyzn w całej krainie nazywa niewolnymi. Chcąc swe pomysły wcielić w życie, babiogrodzianki umacniają gród, wykopują fosy, ustawiają wokół nich ostrokoły, ćwiczą się w sztuce walki i nieustannie urządzają zasadzki na mężczyzn. Nie było w owych latach bezpiecznego miejsca dla woja. Wszędzie mogła go dosięgnąć strzała. Wszędzie mógł zostać napadnięty i w najlepszym razie porwany, aby zostać niewolnikiem w Babigrodzie.

W Babigrodzie Mężyoja wiec zwołuje, kobiety na wiecowanie wzywa, mądrych rad ich wysłuchuje. Te Mężyoję na swą królową obierają. Mężyoję swą królową ogłaszają. Mężywoi władzę nad armią kobiet powierzają.

W Babigrodzie Mężyoja pułki swe szykuje, kobiety w rządy ustawia i tak im rozkazuje: „Podbijmy tych brodatych kozłów! Dość ich władzy nad nami! Co chcemy, to z nimi zrobimy! Teraz to my będziemy panami, a oni – niewolnikami!”.

Wiele dziewczyn i kobiet przybyło wtedy do Babigrodu. Wiele córek, sióstr, żon i matek opuściło swoich ojców, braci, mężów i dzieci, by dołączyć do miasta kobiet. Mężczyznom wydawało się to dziwne, a niektórzy zaczęli otwarcie śmiać się z pomysłu, żeby dziewczyna okrakiem na konia wsiadała i jak mężczyzna galopowała. Kto to słyszał, żeby kobiety wierzchem jeździły i jak wojowie stroje do walki nosiły?

Ale ten niemądry śmiech szybko się skończył i ze śmiechu wielkiego było dużo smutku głębokiego. Gdy namowy i prośby, żeby kobiety wróciły do swych domów i rodzin, na nic się zdały i gdy wezwania, by nie pozostawiały swoich dzieci bez opieki, z obojętnością się spotkały, mężom jeno narady pozostały. I uradzili, że pojadą na Babigród





O białym koniu z Dadźbożego stada i lekkomyślnym królu oraz co z tego wynikło

Było to w czasach, gdy Słowianom panował król Byda, a w stolicy słowiańskiego królestwa w Czarnym Lesie gościły szczęście i pomyślność. Kraina była bogata w złoto i srebro. Okoliczne lasy zapewniały dostatek wszelakiego pożywienia i zwierzyny, a Czarne Jezioro obfitowało w ryby, bobry i wydry. Słowiański lud żył pobożnie, czcił bogów i dziękował im za dobrodziejstwa i łaski, które zsyłały bóstwa opiekujące się tą krainą.

Nad krainą Słowian, która w większości była równiną poprzecinaną przez lasy i rzeki, wznosiły się Gołogóry. Było to jedno z niewielu pasm górskich w całej okolicy. Słowianie zwykle odprawiali tam modlitwy do swoich bogów i składali im ofiary.

A w okolicy położonego w Gołogórach źródła rzeki żyły białe konie. Były tak dzikie, że nikomu nie pozwalały do siebie podejść. Gdy tylko ktoś się do nich zbliżył, zaraz zrywały się do biegu i znikwały aż za horyzontem. Wędrowcy przemierzający ziemię słowiańską, myśliwi, kupcy, którzy zapuścili się w to odludne miejsce, często podziwiali z daleka te piękne zwierzęta. A Dadźbóg lubił na nie patrzeć z nieba. Często też dosiadał Białogrzywego (bo tak nazwał przywódcę stada, króla wszystkich tarpanów) i galopował przez dzikie pola i leśne ostępy.

Nie każdy wiedział, że to konie boga-słońca.

Któregoś dnia król Byda zapragnął mieć parę z nich u siebie w stajni, żeby móc się nimi pochwalić przed cudzoziemskimi królami lub posłami z zagranicy. Rozkazał więc swoim sługom, aby złapali i przyprowadzili mu kilka z tych tarpanów. I złapał kilka z nich łowczy, i po pewnym czasie białe tarpan wraz z kilkoma kłaczami był już prowadzony do stolicy.

Na skutki tego świętokradztwa nie trzeba było długo czekać. Kraj nawiedziła klęska nieurodzaju. Bogowie odwrócili się od Słowian, a słońce nie świeciło przez trzy dni. To obrażony Dadźbóg poskarżył się Swarogowi, zamknął się w pokoju i nie wychodził z domu.

Kapłani z leśnej świątyni starali się odgadnąć przyczynę niepokojących zjawisk i znaleźć sposób prześlągania bogów. Całymi tygodniami wieszczbiarze wieszczyli, a wróżbici wróżyli, co należy teraz zrobić, żeby obłaskawić boga i zażegnać jego gniew. Kapłani postanowili w końcu wysłać jednego spośród siebie przed oblicze króla, aby objawił wolę bogów i przyczynę nieszczęść, które spadły na kraj. Król Byda posłuchał sędziwego kapłana i postanowił zwrócić Dadźbogowi jego konie. „Bardzo to piękne konie.





Legenda o Wilczycu Dzielnym, pogromcy Jyrków i Czarnych Płaszczy

Pociemniały obłoki na niebie, zachmurzyła się twarz junaka. Zmąciły się wody Donu wartko płynące, mieszały się myśli i oczy w bory patrzące zaszły troską. Prycha koń i kopie glebę czarnoziemistą, zawodzi ptak i wzlatuje nad krainę bydińską. Zwróci się junak do druhów w twarde słowa, naostrzy serca swoim męstwem, napełni ducha bojowego w nich. I powiedzie swoje chobre woje na jyrkowską ziemię, za bydińskie knieje. Na Czarnych Płaszczy chutory, za naddońskie bory.

„Oj, ty nasz ojcz, cichy Donie! Oj, ty, cichy Donie, dlaczego ty płyniesz mętny i błotnisty?”. „Ach, jak mnie, Donowi, nie ciec mętym, błotnistym, gdy Jyrk z Czarnym Płaszczem krwawi brzeg mój czysty. Gdy rabuś ze zbójnikiem gubią życie wnuka Dadźbożego, płacze matka, płacze żona, płaczą pacholęta, ziemia Słowian cała z bólu jęczy, płacze, stęka?!

Już ty, góro wysoka, nie roń łez, góro bydińska! Już ty, stepie szeroki, nie smuć się, stepie Bydinów rodu! Ty wszedź, wszedź, słońce krasne, świeć, świeć, jasny księżycu. Nowy dzień po nocy, słowiański bożycu!”

Kto to pędzi przez stepy, lasy i rzeki? Nie burza to, nie gromy to, ale Wilczyc jedzie! Wilczyc na pędziwym koniu, chodziwym rumaku, na żwawym bułanku! Słowian za nim stu goni, za nim pędzi, gna, Słowianie zwyciężają w słońcu i za dnia.

Nie sokół to spada na przepiórkę płochą, to Wilczyc ze swoimi wroga gromi mocą. Jak stado kaczek piskliwie na stawy opada, tak Wilczyc z drużyną wroga zwiad dopada. Tak sławę i chwałę zdobywa już wieczną, gdy w polu napadniętym przybywa z odsieczą. Słowianie, Słowianki, też małe Słowiątka już obawiać się ostrza wrogiego nie muszą, gdy Wilczyc z drużyną na pomoc im ruszą. Ucieka cały w strachu z Jyrkiem Płaszcz Czarny, a w pogoń za nimi wyrusza Wilczyca oddział sławny! Jak wilcze stado, gdy juchę zwęszy blisko, nie da Wilczyc już uciec tchórzliwym tym Jyrkom! I kupcy, radośni, pochwały już głoszą, i na cześć Wilczyca kielichy już wznoszą! Wybawcę swego i obrońcę na biesiadę spraszają, sławę jemu śpiewają.

Bo kupców gromady, pełne bogactw wszelkich, szlak swój wiodły z dawna w owych lasach wielkich. I z Morza Kimmerskiego Greków towar drogi wędrował przez odludne kraje właśnie przez te drogi. Gdy Skutów nie stało, jak dawniej w tej stronie, zbójcy kupców napadali, złoto, skarby zabierali. Niejeden dał gardło, skończył żywot w Donie... Niejednego obmywają kości Dońca bystre tonie... Lecz odkąd dzielny





Dawno, dawno temu, zanim pojawiły się zamki, rycerze i smokobójcy, nasi przodkowie wierzyli w Pioruna – boga burzy i deszczów, Welesa – opiekuna podziemnych krain, Siema – boga pól i rolnictwa, czy Mokoszę – boginię życia i płodności. W mroku puszczy czaiły się lesze, strzygi i rusalki, a wśród ludzi krążyły opowieści pełne magii, odwagi i tajemnic.

Mitologia słowiańska dla młodego czytelnika to wciągająca podróż do świata wierzeń naszych przodków – pełna przygód, niezwykłych bohaterów i niesamowitych stworzeń.

Przedstawiamy historie, które przetrwały wieki i wciąż potrafią rozpalić wyobraźnię. Dzięki lekturze dowiesz się między innymi dlaczego tylko Piorun może dzierżyć piorun?, skąd wziął się Wielki Wóz na niebie?, dlaczego Słowianie zaczęli budować grody i jak przepędzili ludojadów? oraz dlaczego owce Bydinów są czarne? Poznasz historię miasta, w którym mieszkaly tylko kobiety, zagadkę starego kopca nad Dniestrem i legendę o Wilczycu Dzielnym, pogromcy Jyrków i Czarnych Płaszczy. Jeśli lubisz mity, legendy i opowieści o dawnych czasach – ta książka jest dla Ciebie!